MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro: CIII.

Dnia 25. Grudnia.

Contra meos ſcribo, nec quis me culpet ob hanc rem
Si quæ ſcribo palam, ſunt ea vera ſatis
Na ſamych Ziomkow piſzę, niech mię nikt nie gani,
Jeżeli to ieſt prawda, w czym ſą opiſani,

Mośći Panie MONITOR.

CZytaiąc wielu Autorow z umyſłu lub przypadkiem piſzących o własnościach y obyczaiach rożnych Narodow, naydowałem, że niektorym za właściwy y powſzechny przypiſuią charakter, wielkie o ſobie rozumienie, nienawiść, wzgardę y lekkie ważenie Cudzoziemcow. Bogu dzięki, że mi ſię

tego o naſzym Polſkim Narodzie nigdzie czytać nie zdarzyło. Mocno mię to cieſzy, ale oraz zadziwia, mam czego powinſzować Oyczyznie moiey, że iey iakie bezwzględne pioro tey nieuczyniło plamy, ale obawiam ſię y wątpię mocno, żeby tego niebyło, iż iaki autor w tey mierze uſzedł przed moią wiadomośćią. Mam tego ſłuſzną przyczynę, gdy uważam iak wielka liczba y u nas ieſt tych, co niezmiernie kray ſwoy y ſiebie ſamych wynoſzą, Cudzoziemcow gardzą y ſrodze nienawidzą, tak że mało omyliłby ſię ten, ktoby tę przywarę powſzechnym Polakow nazwał przymiotem. Dowodem tego ſą częſte y rozmaite obcych Ludzi prześladowania, y urągania, owe uſzczypliwe y zelżywe dla nich wymyślone nazwiſka, y inne tyſiączne tym podobne pokrzywdzenia. Co iednak naybardziey wydaie ſię ztąd, że niektorzy z naſzych tego ſą zdania y z nim nieraz ſłyſzeć daią ſię, iż Cudzoziemcy nie ſą ſzlachta, y każdy z nich choćby

by on był nayzacnieyſzy, za chłopa poczytany być powinien. Albo że cudzoziemſkie ſzlachectwo mnieyſzey daleko ieſt wagi y zacności, a niżeli Polſkie, iakoby tey prerogatywy rozmaite były ſtopnie y rodzaie, y iakoby Polſcy Szlachta naycelnieyſi y nayprawdziwſi byli między wſzyſtkiemi na świecie.

Dziwna to ieſt cale y śmieſzna rzecz, ktorey Wmość Pan ledwie wiary dać zechceſz, ale ia ſzczerze Wmość Panu mowię, że mi ſię to nieraz zdarzyło ſłyſzeć od wielu v nieposſpolitych oſob, à mianowicie Jmość PP. *Uprzedzieńſkich*, *Puſtomyſkich*, *Wartogłowſkich*, *Prożnochwalſkich*, *Biboſzowſkich*, *Zawadyackich* &c. ktorych przeświętna Familia od dawna w naſzey Polſzcze ſłynie dziwnie będąc rozkrzewiona, y zdolna ieſt nieiaką uformować powſzechność.

Przyznam ſię Wac Panu, że dla nieiakiego wſtydu, y wſtrętu, ktory mi ten tak gruby błąd czyli raczey Ziomkow moich

moich ſzaleńſtwo czyniło, długo nieśmiałem donieść go W. M. Panu; lecz uważaiąc, chwalebny urząd W. M. Pana, ktorego właściwą materyą podobne ſą błędy, y zwyciężony powinną o ſłuſzność y prawdę gorliwością, odważyłem ſię na reſzcie. Nie ieſtem ia wprawdzie Partyzant Cudzoziemcow, ani moia rzecz ieſt bronić tu onych, iednakże niepodoba mi ſię ta tąk bezrozumna Ziomkow moich chluba z nieſłuſznym Cudzoziemcow poniżeniem złączona. Zyczę ia ſerdecznie ażeby Polſka we wſzyſtkim inne celowała Narody, y ta ieſt chęć iak mi ſię zdaie, prawdziwego obywatela. Ale co do ſzlacheckiego zaſzczytu, w tym przewyżſzania, lub oſobliwości żadną miarą, y iak mi ſię zdaie ſprawiedliwie, pozwolić Oyczyznie niemogę. Niepoymuię cale, zkądby Polſka ten mogła mieć przywiley (niech to bez urazy rzeczono będzie) żeby ona tylko iedna ſzlachtę rodziła, y niewidzę czymby Cudzoziemſki ſzlachcic w ſwo-

im

im gatunku miał być coś podleyſzego za Polſkiego ſzlachcica. Zdanie te ktore, tak wielki Polſzcze czyni honor, a innym tak bardzo uwłoczy nacyom chwalone, owſzem nie zganione żadną miarą być niemoże. Bo ieſt bez racyi y fundamentu żadnego, owſzem oczywiſtym głupſtwa y płochości dowodem. Nie powſzechnego dobra duchem, ale iakąś oſobliwſzą tchnie prywatą, y wſkutku ſamym miaſto ſławy, hańbę y nienawiść u Cudzoziemcow iedna naſzemu Narodowi. Przyczyny tego inne naznaczyć ſię niemogą, iak tylko albo wynioſłość y wielkie o ſobie rozumienie, albo uprzedzenie, albo gruba niewiadomość politycznych rzeczy, y niedoſtatek doſkonałego wyobrażenia ſzlachectwa. Te dwie oſtatnie większemi y poſpolitſzemi być zdaią mi ſię, owſzem nieiako pierwſzey przyczyny początkiem.

Wyznać mi prawdę potrzeba, że wielu ieſt w Polſzcze takich, ktorzy nie tylko cudzych ale też ſwoich nie-

dobrze wiadomi ſą rzeczy, zaſzczycaiąc ſię aż nazbyt ſzlachcetwem, niewiedzą należycie, co ono ieſt, y na czym zależy: a znaiąc drugi tylko to że ieſt ſzlachcic, a do tego Polak, rozumie iż to iedno ieſt być Polakiem co y ſzlachcicem, zatym trzyma że procz Polaka ſzlachcic być niemoże, podobnym dawnych Japończykow błędem, ktorzy rozumieli, że procz nich niebyło innych ludzi nigdzie, y że cały świat ich Państwa okryślał ſię granicami. Mam na to widoczny dowod z ſłyſzaney właśnie o tey materyi w pewnym poſiedzeniu rozmowy, ktorą miał Jmć. P. *Wartogłowſki* z Jmcią Panem ***Puſtomylſkim***. Pierwſzy krotko wprawdzie ale arcy doſadnie y mądrze argumentował w ten ſpoſob: *Zaden cudzoziemiec właśnie y prawdziwie za ſzlachcica miany być nie może, y ta prerogatywa ſamemu tylko ſłuży Polakowi, iako temu, ktorego złota wolność nad wſzyſtkie inne narody zacnieyszym czyni.* Gdy

ten

ten ſzczęśliwie ſkończył, drugi na oſtatnią dobitkę tego taki wyſilił argument: *Czemu* (pyta ſię on) *Cudzoziemcy chcąc być umieſzczeni między Polſką ſzlachtą, Jndygenat na ſeymach walnych brać u nas muſzą? Nie dla czego zaiſte innego* (odpowiada ſam ſobie) *iak tylko, że Cudzoziemcy ſzlachtą nie ſą, y dopiero niemi na Seymach naſzych zoſtaią.* Zważ W. P. Mci Panie MONITOR, co tu omyłek, co tu kontradykcyi, a zatym iaſnych niewiadomości dowodow w tych tak walnych y poważnych argumentach, gdy ieden Wolność, iaka ieſt u nas, za iſtotny ſzlachectwa fundament czyli za ſame ſzlachectwo poczytał, zapomniawſzy podobno (żal ſię Boże) że y w Polſcze, lubo ieſt wolność, nie wſzyſcy iednak ſą ſzlachtą, y tak wiele ieſt poſtronnych Państw y Rzeczypoſpolitych, ktore rowną Polſkiey zaſczycaią ſię wolnością, a przecięż ten Jmć dla niedoſtatku oney wſzyſtkich bez braku Cudzoziemcow od ſzlachectwa odſądził. Drugi zaś, Jndygenat, ktory tylko Cudzoziemcom ſzlachcie

chcie

chcie aktualney służy, wziął za Nobilitacyą, ktora tak do Cudzoziemcow, iako też y właśnych obywatelow, co szlachtą niebyli, sciąga się. Procz tego nieraz nasłuchałem się, że nasz Polak byle się tylko powadził o co z Cudzoziemcem wraz mu to wyrzuca na oczy: *Ty prawi, iesteś Poddany y niewolnik u swoiego Krola* (choć to częstokroć Wenet, Holęder lub Szwaycar będzie) *a ia iestem wolny Polski szlachcic, znay że iesteś chłop &c.* Ztąd oczywista rzecz iest iak wielką niewiadomość, y iak złe wyobrażenie szlachectwa maią Ci, u ktorych niebyć rodowitym Polakiem, być poddanym swoiego Monarchy, iest to niebyć szlachcicem. Zaczym wielce pożyteczną, y zbawienną rzecz uczyniłbyś W. Pan Mci Panie MONITOR, gdybyś między swemi nieoszacowanemi pismami napisać też iaczyś krotką nauczkę, daiąc do zrozumienia, co to iest Szlachectwo, co Jndygenat, y co Nobilitacya, y gdybyś naybardziey obiaśnił to, iezeli Szlachectwo, z taką iaka iest w Polszcze Wolnością, ma tak ścisły y istotny związek, żeby bez niey być, lub też należytey wagi mieć niemogło. O to Ja imieniem wszystkich kochaiących prawdę y słuszność dopraszać się W. Pana mam honor. A to iedynie dla otworzenia oczu y pohańbienia pożytecznie tych Jmciow, ktorych przed W. Panem ninieyszym Listem wydałem. Nauka ta, ile publicznego sędzi y nauczyciela upoważniona piorem, szczęśliwsze skutki uczynić może, niżeli gdyby od kogo innego napisana była. Da Bog że ci, do ktorych się stosować będzie, poznawszy błąd swoy poprawią się. A przez swą płochość y niebaczną chlubę niesławy y nienawiści na nasz kray u postronnych zaciągać więcey niebędą.

Jestem z wykłym uszanowaniem
W. Pana Naynizszym sługą.
Firmian Prawdzicki.